



tekst

**MONIKA ŁĄCKA**

redaktor wydania

**M**ama 9-letniej dziewczynki wyznaje, że nigdy nie pytała Boga, dlaczego choroba dotknęła akurat jej dziecko, ale kiedy ma do czynienia z urzędnikami, czuje żal i bezradność. Trudno jest im bowiem zrozumieć, że kobieta nie może pracować na utrzymanie rodziny, bo chore dziecko wymaga maksimum troski. Oni często patrzą tylko na przepisy. O dramacie chorych, którzy chorobę muszą udowodniać (nawet przed sądem!), piszemy na s. IV-V.

## krótko

### Chudy budżet

**KRAKÓW.** Rada Miasta uchwaliła poprawki do tegorocznego budżetu, zgłoszone przez klub PO. 62 mln zł z zaplanowanych na 3,46 mld zł bieżących wydatków przeznaczono na inne cele niż te, na które chciały je wydać władze Krakowa. Największe sumy przesunięto z budżetów Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu (12,9 mln) oraz Krakowskiego Biura Festiwalowego (6,7 mln). Przeznaczono je m.in. na modernizację ulic (13 mln), remonty chodników w dzielnicach (4 mln) i kanalizację (2 mln). Więcej o konsekwencjach uchwalonego budżetu dla mieszkańców miasta napiszemy za tydzień.

W związku z wejściem w życie nowej ustawy, recepty na leki refundowane realizować mogą wyłącznie apteki, które mają umowę z NFZ. W Małopolsce podpisało ją 1225 aptek.

**D**o końca nie byliśmy pewni, czy NFZ będzie refundował leki przepisane pacjentom na receptach ze słynnymi już pieczętkami: „Refundacja do decyzji NFZ”. Jesteśmy apteką całodobową, więc pierwsze takie recepty dostaliśmy już w sylwestrową noc. Wszystkie realizujemy – mówi Anna Piasecka, farmaceuta z apteki „Vena Vita” w Krakowie. – Jest ich bardzo dużo. Można powiedzieć, że przychodzi z nimi co druga osoba. Czasem lekarze nie wypisują nawet oznaczenia „06” (kod oddziału NFZ). Wtedy musimy

wylegitymować pacjenta, czy ma odpowiednie ubezpieczenie. Zdarza się, że chorzy przed przyjściem do apteki dzwonią, żeby upewnić się, co muszą zabrać. Dziś dzwoniła np. kobieta, której mąż wyszedł ze szpitala po amputacji kończyny. Lekarz – pomimo dramatu, jaki przeżył ten pan – nie wpisał na receptę kodu „06”.

W tej sytuacji wystarczy nam dowód ubezpieczenia (np. odcinek renty lub RMUA). Staramy się dbać o dobro pacjentów, bo jeśli nie zrobi tego lekarz, to jesteśmy my, farmaceuci – dodaje Anna Piasecka.

– Dbamy o dobro pacjenta, jednak obawiamy się wysokich kar finansowych i tego, że NFZ udowodni, że recepta jest błędnie wypisana – mówi nowotarska lekarka, chcąc zachować anonimowość. Od wielu lat wspiera osoby niepełnosprawne. – Do każdej recepty dla pacjenta, który cierpi na chorobę przewlekłą, załączam specjalne zaświadczenie o tych dolegliwościach. Niestety, z rozmów, jakie

**– Realizujemy wszystkie recepty ze słynnymi pieczętkami i liczymy na dobrą wolę NFZ – podkreśla Anna Piasecka z apteki „Vena Vita”**

przeprowadzam w aptekach, i informacji od pacjentów wiem, że niektóre leki, mimo refundacji, i tak podróżują. Rząd zastosował więc pewien trick – wprowadził w życie nowe rozporządzenie, a towarzyszy mu podwyżka lekarstw. To wbijanie kolejnego klina między pacjentów a lekarzy – dodaje.

– Wiele leków, które nie znalazły się nie na liście refundacyjnej, wydajemy ze stuprocentową odpłatnością. Z kolei cena leków, które są na niej, nie zadowala pacjenta. Insuliny (5 ampułek) kosztują obecnie 40 zł. Problem jest z paskami do pomp insulinowych – kilka jest refundowanych, reszta nie i mogą kosztować nawet 90 zł. Jeśli ktoś oprócz cukrzycy ma też inne schorzenia, może mieć problem z wykupieniem leków – zauważa farmaceuta z jednej z małopolskich aptek.

Pięczętkowy protest lekarzy być może zakończy się 13 stycznia. Problem w tym, że kłopoty pacjentów na pewno się nie skończą. **mł, jg**



MONIKA ŁĄCKA

## Przyjaciel papieża

**KRAKÓW.** – Wiadomość o śmierci Jerzego Klugera (z którym Karol Wojtyła chodził do gimnazjum) napawa mnie wielkim bólem, gdyż poprzez Ojca Świętego byłem związany ze zmarłym. Pan Kluger był prawdziwym Żydem, ale zarazem – co mnie w nim uderzało – wielkim polskim patriotą – mówi kard. Stanisław Dziwisz. – Pomimo że Kluger był żydem, a papież chrześcijaninem, była między nimi głęboka, ludzka więź i troska o polskie sprawy w świecie. Jan Paweł II znał całą rodzinę Klugerów, z którą się przyjaźnił. Pamiętam, jak pan Jerzy opowiadał,

że kiedy chciał przekazać wyniki egzaminu modlącemu się w wadowickim kościele Karolowi Wojtyła i kiedy wpadł do kościoła, usłyszał, jak kobiety mówiły: „Co ten żyd robi w kościele?”. Wówczas Karol Wojtyła wziął go na bok i powiedział: „Jurek, jesteśmy dziećmi tego samego Boga”. Przyjaźń między Karolem i Jurkiem, a później między inżynierem Klugerem a papieżem zasługuje na piękną historyczną opowieść – dodał metropolita krakowski. Kluger był żołnierzem gen. Andersa, po wojnie mieszkał we Włoszech.

bg

## Jubileusz Koniecznego

**KRAKÓW.** Jego muzyka nieodmiennie kojarzy się z piosenkami Ewy Demarczyk, wykonywanymi w kabarecie „Piwnica pod Baranami”. Skomponowane dla niej przez Zygmunta Koniecznego: „Grande Valse Brillante”,



„Tomaszów”, „Karuzela z madonnami”, „Taki pejzaż” stały się wielkimi przebojami. Konieczny od wielu lat komponuje również muzykę teatralną i filmową. 3 stycznia kompozytor skończył 75 lat.

bg

## Drugi orszak trzech

**KRAKÓW.** 6 stycznia ulicami Krakowa przemaszerał drugi Orszak Trzech Króli. – Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem. To się również odnosi do żłóbka. Przychodząc do Jezusa, jesteśmy bardziej Polakami – mówił do wielobarwnego tłumu ze złotymi koronami na głowach ks. Dariusz Raś, proboszcz bazyliki Mariackiej. – Gwiazda, której szukacie, jest z nami. Chodź-

my wszyscy do prawdy o świecie i życiu, do której gwiazda chce nas doprowadzić. Spotkaliśmy się tu, aby pójść do Betlejem – zapraszał z kolei kard. S. Dziwisz do wspólnego marszu z Wawelu na Rynek Główny. Po drodze na uczestników orszaku czekały różne pokusy, np. spotkanie z diabłami przy pł. Marii Magdaleny. Aby zagłuszyć ich nieczne propozycje, kard. Dziwisz głośno intonował kolejne kołedy.

mf



**W tym drewnianym żłóbku leży prawdziwe dziecko. Ono symbolizuje nam Jezusa Chrystusa – mówił kard. Dziwisz**

## S.O.S. dla Afryki



PIOTR SONKO

**Magda Anioł porwała wszystkich do wspólnego kołędowania**

**ŁAPANÓW.** Na początku stycznia krakowscy kapucyni opanowali Małopolskę... W święto Objawienia Pańskiego pojawili się w kościele parafialnym w Łapanowie, by opowiedzieć o akcji „S.O.S. Łapanów dla Afryki” i zachęcić mieszkańców do wsparcia budowy szkoły w Nzoro oraz wyżywienia sierot w Ndim. Podczas wszystkich Mszy św. kazania głosił brat Benedykt Pączka, sekretarz misyjny kapucynów, który serwował również wspinał cappuccino. Całkowity dochód ze sprzedaży kawy został przeznaczony na pomoc dzieciom w Afryce. O godz. 16 rozpoczął się wielki koncert „Zaśpiewajmy kołedę”. Zaprezentowały się m.in.: kapela ludowa „Łapanowanie”, miejscowy Warsztat Terapii Zajęciowej, schola „Perełki Niepokalanej”, Strażacka Orkiestra Dęta z Tarnawy, zespół EKG z Bochni

oraz schola „Cud i Przyjaciele” z Kierlikówki. Gwiazdą wieczoru była Magda Anioł z zespołem. Imprezę zorganizowali: Stowarzyszenie PRO-aktywni, parafia pw. św. Bartłomieja, Urząd Gminy oraz Centrum Kultury Gminy Łapanów. Patronat honorowy nad koncertem objął kard. Stanisław Dziwisz, zaś patronat medialny – m.in. „Gość Niedzielny”. Pyszne cappuccino można było również wypić w Krakowie, w klasztorze kapucynów oraz w 8 kawiarniach biorących udział w tej akcji. Chętnych do włączenia się w misyjny weekend i wypicia kawy ze słynną pianką w kształcie kaptura kapucynów nie brakowało. W jednej z klasztornych sal można było też kupić afrykańskie pamiątki – książki, rzeźby czy ozdoby, a nawet skarpety z wzorem brata kapucyna, które mają chronić przed mrozem.

mf, jz

## Patron kaplicy

**NOWA HUTA.** Błogosławiony Jan Paweł II został patronem kaplicy w Zakładzie Karnym w Krakowie-Nowej Hucie Ruszczy. Dom modlitwy poświęcił metropolita krakowski, który po uroczystości odwiedził więźniów w celach. Przekazał też do kaplicy relikwie krwi bł. Jana Pawła II. Wcześniej były w niej już relikwie bł. Jerzego Popiełuszki. Nowa kaplica została urządzona w dawnym magazynie. Wcześniej Msze św. były odprawiane w jednej ze świetlic ZK. – Pomysł utworzenia kaplicy pojawił się jakiś czas temu i był wynikiem prób zgłaszanych kapelanowi przez osoby pozbawione wolności, by utwo-

żyć odrębne miejsce do modlitwy. Z pomysłem nadania mu wezwania bł. Jana Pawła II wystąpili wspólnie kapelan zakładu o. Rafał Piecha i dyrektor mjr Jacek Mróz – mówi kpt. Tomasz Waclawek z Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Krakowie.

mf

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543

TELEFON/FAKS (12) 421 49 83

REDAGUJĄ: Piotr Legutko – dyrektor oddziału, ks. Ireneusz Okarmus – asystent kościelny, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Poświęconym  
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ireneusz.okarmus@gosc.pl

## Samobójczy czarny PR

Kilka tysięcy mieszkańców Krakowa z pewnością nie powie dobrego słowa o Zarządzie Infrastruktury Komunalnej i Transportu. I mają rację. A kierownictwo zarządu jest samo sobie winne czarnego PR, jaki mają w lokalnej społeczności, bo to, co uczynili w ostatnich dniach starego roku, było kpiną w żywe oczy niektórych obywateli naszego miasta. Wszystko dotyczy nowego abonamentu postojowego w strefie płatnego parkowania. W lipcu ub. roku radni Krakowa zdecydowali, że od 1 stycznia 2012 r. obowiązywać będą zmienione opłaty. Jednak ZIKiT poinformował o tym zainteresowanych właścicieli samochodów dopiero w ostatnich dniach roku i na dodatek w sposób daleki od cywilizowanego. Informację urzędową o rozwiązaniu dotychczasowej umowy 6 tys. krakowian znalazło za wycieraczką swojego samochodu. W ten sposób dowiedzieli się, że do końca roku muszą udać się do biura strefy płatnego parkowania, aby wykupić nowy abonament. Łatwo sobie wyobrazić poziom frustracji ludzi zmuszonych do stania w ogromnych kolejkach. Tym bardziej u tych, którzy mieli ważny abonament do końca czerwca 2012 r. Nasuwa się jedna myśl. Gdy władza nie szanuje obywatela, ten nie ma powodu dobrze o niej myśleć. Czy krakowianie, których to dotyczy, nie mogli otrzymać zawiadomienia o zmianie przepisów dwa miesiące wcześniej, by bezstresowo uiścić opłaty bez konieczności odstania swego w kolejkach? Czy naprawdę nie można było tej informacji przesłać pocztą? Wiem, urzędnicy zasłonili się brakiem pieniędzy. Wyliczą, że na znaczki pocztowe musieliby wydać kilkanaście tysięcy złotych (dla 6 tys. zawiadomień), a za rozniesienie ulotek zapłacili bezrobotnym kilkaset złotych. Co za oszczędność!!! Tyle tylko, że forma zawiadomienia była prymitywna, także kateka z formalnego punktu widzenia. Co byłoby bowiem, gdyby jakiś złośliwy duch w ludzkim ciele powyciągał zawiadomienia zza wycieraczek samochodów, a zainteresowany obywatel nie zapłacił na czas abonamentu? Wiem. Wszystkiemu byłby winien ten, kto nie płaci ZIKiT-owi. Proste?

Rozpoczyna się plebiscyt Miłosierny Samarytanin Roku 2011

# Aniołowie są wśród nas



Są szlachetni, skromni i pokorni. Nie szukają rozgłosu w mediach, nie organizują pikiet ani protestów. Najczęściej działają w ukryciu. Tam, gdzie brak miłości, **niosą radość, ciepłe serce, bezinteresowną troskę i dobro**. Znajdźmy ich i doceńmy!

W ubiegłym roku zgłoszenia kandydatów do zaszczytnego tytułu Miłosierznego Samarytanina Roku 2010 napływały z kraju i zagranicy. Na 114 osób oddano ponad pół tysiąca głosów, a za piękną odpowiedź na prośbę Jana Pawła II o budowanie cywilizacji miłości wszystkim nominowanym i wyróżnionym samarytanom dziękował m.in. nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore.

### Blask miłości

Serca jury i publiczności zgromadzonej podczas wielkiego finału akcji w łagiewnickiej Dolinie Miłosierdzia, w Auli Jana Pawła II, podbiła wtedy 80-letnia Klara Czenczek, która od ponad 50 lat pracuje jako salowa na oddziale wewnętrznym w krakowskim Szpitalu Zakonu Bonifratrów. To „anioł w ciele malutkiej, wątłutkiej kobiety o bielutkich włosach i jasnym spojrzeniu”. Statuetkę Miłosierznego Samarytanina w kategorii „służba zdrowia” odebrała za „wielkie serce pełne miłości i ciepła, za opiekę, którą otacza szczególnie osoby starsze, słabe i opuszczone. (...) Za to, że karmi, przebiera, pociesza, trzyma za rękę i po prostu: jest”.

W drugiej kategorii, promującej osoby niezwiązane z żadną organizacją charytatywną, nagrodzona została Janina Grzesiow-

ska-Skowrońska. Od kilku lat w co drugi weekend oddaje ona swoje maleńkie mieszkanie studentowi którego poznała przypadkowo na Plantach, gdy zagubiony szukał dachu nad głową. Opiekuje się też wieloma starszymi osobami i – mimo niskiej emerytury – wysyła paczki biednym rodzinom.

Wyróżnienia w obydwóch kategoriach powędrowały do samarytan działających w Krakowie, Dąbrowie Tarnowskiej, Tuchowie, Lublinie i Chorzeli.

### Głosujemy!

Pierwszy plebiscyt pod hasłem „Miłosierny Samarytanin” został zorganizowany 10 lat temu w krakowskim Szpitalu im. Dietla przez powstający wtedy Wolontariat św. Eliasza (został zarejestrowany w kwietniu 2002 r.). Rok później miłosiernych szukał już cały Kraków, a podczas kolejnego plebiscytu – archidiecezja. W końcu plebiscyt rozgościł się w całej Polsce i wyruszył nawet na podbój USA (zza wielkiej wody zgłoszenie nadeszło dwa lata temu).

W tym roku głosy (od 15 stycznia do 1 marca) można oddawać listownie, pisząc na adres: Wolontariat św. Eliasza, ul. por. Wachały 5, 30-608 Kraków; poprzez e-mail: s.wysocki@karmelicy.pl oraz biuro@eliasz.org lub telefonicznie: (12) 263 61 56. Głosując, należy podać imię i nazwisko oraz adres lub numer telefonu osoby, którą chcemy wyróżnić, a także uzasadnić swój wybór. Wielki finał, czyli gala wręczenia statuetek i dyplomów Miłosierznego Samarytanina, odbędzie się 25 marca 2011 r. w Auli Jana Pawła II w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Patronat medialny nad akcją obejmuje tradycyjnie „Gość Niedzielny”.

**W 2011 roku nagrodzono i wyróżniono aż 10 osób. O tym, kto w marcu poszerzy grono miłosiernych, zdecydują m.in. nasi czytelnicy**

# Papiery na ulgę w chorobie

## BIUROKRACJA

**I ZDROWIE.** Mama 9-letniej Joli od roku stara się o przywrócenie córce świadczenia pielęgnacyjnego w wysokości 520 zł. W tej sprawie dziewczynka była przesłuchiwana przed sądem i poddawana bolesnym badaniom przy użyciu prądu.



**Kamil Basior** nie odstępuje na krok swojego brata Michałka. Mama w tym czasie może zająć się wypełnianiem dokumentów. Chłopcy stoją na tle worków z plastikowymi zakrętkami i korkami, które trafiają do specjalnej firmy. Za otrzymane pieniądze można kupić np. ciągle potrzebne pieluchy

tekst i zdjęcia

**JAN GŁĄBIŃSKI**

podhale@gosc.pl

**J**ola ma uszkodzony splot barkowy. Urodziła się w zamartwicy, była reanimowana. Przeszła kilka operacji związanych z transferem mięśni i ścięgien nadgarstka oraz uwolnieniem mięśni podłopatkowych. Zabiegi przeprowadzone były w Klinice Chirurgicznej we Wrocławiu i w Mazowieckim Centrum Medycznym „Stocer” w Konstancinie pod Warszawą.

– Do Konstancina wyjeżdżamy 4 lub 5 razy w roku na miesięczne turnusy rehabilitacyjne. Za pobyt muszę zapłacić sama – opowiada Małgorzata Ligas, mama Joli. Niedawno poznała koleżankę z Ludź-

mierza, której dziecko również ma uszkodzony splot barkowy. Obie panie próbują ustalać turnusy rehabilitacyjne dla swoich dzieci w tym samym terminie i dzielą się wtedy kosztami transportu. – W Konstancinie uczę się specjalnych ćwiczeń rehabilitacyjnych, które potem wykonuję córce. Gdybym ich nie robiła, ręka Joli mogłaby się skrócić i uschnąć – pani Małgorzata zaczyna płakać.

## Upokorzenie

Od roku Małgorzata Ligas stara się o przywrócenie świadczenia pielęgnacyjnego w wysokości 520 zł, które przyznaje Powiatowy Zespół ds. Orzekania Niepełnosprawności. Pani Małgorzata odwołała się od decyzji PZON do Wojewódzkiego Zespołu ds. Orzekania Niepełnosprawności.

– W czasie postępowania odwoławczego u Joli przeprowadzono badanie mięśni EMG przy użyciu prądu. Badano także zdrową rękę. Mimo że wcześniej przedstawiłam dokumenty medyczne, z których jasno wynikało, że to bardzo bolesne i stresujące badanie jest zbędne! – opowiada M. Ligas.

Dotychczasowe odwołania nie przyniosły żadnego rezultatu. Mama Joli zdecydowała się wystąpić na drogę sądową. Obecnie sprawę rozpatruje Sąd Okręgowy w Nowym Sączu. To już druga instancja, ponieważ Sąd Rejonowy nie zgodził się z argumentami matki. Na jednej z rozpraw przesłuchiowano Jolę. – Córka bardzo to przeżyła, mdląta na sali. Czuliśmy się tam bardzo upokorzone. Musiałyśmy udowadniać choro-

bę – wspomina z rozgoryczeniem mama.

## Przepisy a życie

Pani Małgorzata pokazuje opasłe teczki z dokumentami medycznymi córki i korespondencją między różnymi instytucjami i urzędami, gdzie walczy o pieniądze dla niej. – W jednej z opinii napisano, że gdyby córka miała porażenie mózgowie, nie byłoby problemu, na pewno otrzymałaby świadczenie pielęgnacyjne. A zatem źle się stało, że córka jest normalną dziewczynką? – pyta z rozgoryczeniem mama Joli. W innym piśmie sugerowano, że Małgorzata Ligas chce wzbogacić się na pieniądzach przyznawanych córce.

Aneta Wójcik, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Targu, tłumaczy,

że świadczenie pielęgnacyjne może być przyznane w sytuacji, gdy opiekun nie może pracować lub musiał zrezygnować z zatrudnienia, by zająć się niepełnosprawnym dzieckiem wymagającym szczególnej opieki.

– Nigdy nie pytałam Boga, dlaczego akurat to spotkało moje dziecko, ale kiedy mam do czynienia z urzędnikami, czuję żal i bezradność. Trudno im zrozumieć, że nie mogę pracować na utrzymanie rodziny, choć bardzo bym chciała. Oni patrzą tylko na przepisy, prawdziwe życie ich nie interesuje – mówi M. Ligas. – Jednak kogo Pan Bóg miłuje, tego krzyżuje – dodaje.

### Zaczyna się wstydzić

Do tej pory dziewczynka nie traktowała uszkodzenia ramienia i ręki jako choroby. – Nigdy zresztą nie zabraniałem jej wykonywania różnych czynności. Teraz zaczyna się wstydzić. Nie chciała założyć ubrania na zabawę andrzejkową, w którym widoczna byłaby ręka – mówi pani Małgorzata.

Jola chodzi do kl. III w Szkole Podstawowej im. ks. prof. Józefa Tischnera w Rogoźniku, ale kiedy wyjeżdża do Konstancina, zabiera książki i uczy się w przyszpitalnej szkole. – To dla nas również duży wysiłek. Inny program nauczania, różne klasy. Próbujemy to jakoś łączyć – podkreśla mama. Dodaje, że może liczyć na wsparcie i wszelką pomoc ze strony pani dyrektor i nauczycieli miejscowej szkoły.

Na taką pomoc może liczyć także Sylwia Michniak z Cichego, która chodzi do pierwszej klasy Liceum Ogólnokształcącego nr 2 im. św. Królowej Jadwigi w Nowym Targu. Sylwia od urodzenia cierpi na rozszczep kręgosłupa.

– Nie chcemy jej traktować jako osoby niepełnosprawnej – mówi Marysia, koleżanka z klasy. – Pomagamy Sylwii nosić plecaki, kule. Nikogo do tego nie wyznaczamy, zawsze jakoś tak spontanicznie wyjdzie – mówi Mateusz, kolega Sylwii.

### Babskie sprawy

– Za wszelką cenę chciałam, aby Sylwia chodziła do normalnych szkół. I udało się! – uśmiecha się mama Danuta. Dzień zaczyna codziennie o 5.30. Przygotowuje śniadanie dla młodszych dzieci i pomaga Sylwii w ubieraniu się.

– To są takie nasze babskie sprawy – puszcza oko licealistka.

Pani Danuta zawozi Sylwię do szkoły na godz. 7.30. Potem wraca do domu. W Nowym Targu pojawia się znowu około godziny 13 lub 14. W zależności od tego, jak Sylwia kończy zajęcia. – Jestem też pod telefonem, bo czasami lekcje kończą się wcześniej – wspomina.

Koszty za dojazd w wysokości 14 zł za dzień wywalczyła w gminie. Sylwia do 2015 r. ma przyznane orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym. – W 2015 r. będziemy przeżywać wielki stres. Nie wiem, dlaczego córka nie dostała orzeczenia na czas nieokreślony. Przecież choroba nie ustąpi, a musimy robić wszystko, aby nie doszło do pogorszenia stanu zdrowia dziecka. Za nami już 8 operacji – opowiada Danuta Michniak.

Mama ma przed sobą jeszcze jeden poważny kłopot. Sylwia niedługo skończy 18 lat, nie będzie mogła korzystać wtedy z opieki medycznej lekarzy ze szpitala w Krakowie-Prokocimiu. – Dobrze, że mam w tym wszystkim oparcie w mężu, który pracuje w pocie czoła, aby nam niczego nie brakowało – mówi mama Sylwii.

Swojego męża chwali też Małgorzata Ligas. – Nie wiem, co bym bez niego zrobiła! Pomagają nam

też najbliżsi. Żyjemy tylko z gospodarki – zaznacza.

### Zdobywanie dokumentów

Agnieszka Basiorka, której 7-letni syn Michałek cierpi na dziecięce porażenie mózgowie i inne poważne schorzenia, nie ukrywa, że załatwienie różnych spraw związanych z chorobą dziecka w urzędach i różnego typu instytucjach wymaga wiele zachodu. Aby Michałek został zakwalifikowany jako osoba niepełnosprawna, musiała najpierw zdobyć orzeczenie o niepełnosprawności, które wydaje wspomniany już Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności.

– Nie jest to jednak takie łatwe, jak się wydaje. Aby dostać kawałek papieru, który jest niezbędny do życia takiej osobie, trzeba się dużo nachodzić i napocić. Są potrzebne różne wnioski, dokumentacje lekarskie o stanie zdrowia dziecka, orzeczenie z poradni psychologiczno-pedagogicznej. Ponadto staje się przed komisją, której członkowie zaliczają dziecko do osób niepełnosprawnych i określają stopień jego niepełnosprawności – opowiada mama Michałka.

Ale to nie koniec starcia z urzędniczą biurokracją. Orzeczenie wystawiane jest na czas określony. Jego otrzymanie uprawnia

rodziców do starania się o zasiłek stały i pielęgnacyjny na dziecko. – Aby dostać zasiłki, trzeba zgłosić się do gminnego ośrodka pomocy społecznej i znowu wypełnić kolejne potrzebne wnioski. Jak widać, trzeba bardzo dużo czasu, cierpliwości i opanowania, aby cokolwiek załatwić, mimo że stan dziecka pozostaje bez zmian – denerwuje się A. Basiorka.

Dla syna pani Agnieszki udało się uzbierać ponad 4 tony plastikowych zakrętek i korków. Za kilogram plastiku firma recyklingowa płaci złotówkę. Środki, które zbierze rodzina Michała, będą przeznaczane m.in. na zakup dodatkowego sprzętu rehabilitacyjnego. Mama marzy o specjalnym kombinezonie, podobnym do tych, jakich używają kosmonauci.

### Bezsensowna akcja

Mama Michałka ubolewa jednak nad tym, że wiele osób i urzędów podważa sens zbierania plastikowych korków i zakrętek. – Przecież my od nikogo nie chcemy pieniędzy, nikogo nigdy nie nakłaniałimy i nie zmuszaliśmy do żadnej pomocy. Prosiłimy – i nadal to robimy – wyłącznie o włączenie się do akcji – podkreśla pani Agnieszka. Aż trudno uwierzyć w opowieści i niektóre ludzkie reakcje i komentarze o żebraniu, bezzasadności akcji, kpinach itp.

Jak wyjaśnia Aneta Wójcik, powiatowe centra pomocy rodzinie proponują osobom niepełnosprawnym m.in. dofinansowanie zaopatrzenia w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze. – W ramach tego zadania dofinansowujemy m.in. zakup wózków inwalidzkich (raz na 3 lata – dla dzieci, raz na 5 lat – dla dorosłych), kul, balkoników, pieluchomajtek, zarówno dla dzieci, jak i osób dorosłych, protez kończyn, cewników itp. Wysokość dofinansowania w tym zadaniu nie może przekroczyć 60 proc. ceny danego sprzętu – mówi A. Wójcik. Szefowa nowotarskiego PCPR dodaje, że rada danego powiatu może w drodze uchwały zmienić tzw. limity dofinansowania we wszystkich rodzajach zadań.

Jak na razie, opiekunowie chorych muszą w sposób skandaliczny udowadniać ich niepełnosprawność. ■



**3-letni Broniek Ligas, najmłodszy brat Joli z Rogoźnika, która od urodzenia ma uszkodzony splot barkowy, zapewnia, że gdy dorośnie, będzie opiekował się siostrą**

Czy będą zmiany w komunikacji publicznej w 2012 roku?

# Przestawiane na nowe tory

Choć są zapowiadane od dawna, **mogą zostać odłożone na później.**

**N**a razie krakowianie od początku roku mają do dyspozycji dwie dodatkowe trasy tramwajowe. – Po 12 miesiącach prac udało się wykonać połowę torowiska, dzięki czemu tramwaj dojedzie do osiedla Ruczaj i Kampusu UJ, a mieszkańcy i studenci szybciej i sprawniej przemieszczają się do centrum i innych rejonów Krakowa – mówił prezydent Jacek Majchrowski podczas próbnego przejazdu fragmentem nowego szlaku tramwajowego.

## Miód z łyżką dziegciu

Prawie 1800-metrowy odcinek prowadzi od skrzyżowania ulic Brożka i Grota Roweckiego do ul. Gronostajowej. Wyznaczono na nim cztery przystanki. To fragment trasy tzw. szybkiego tramwaju. Jeżdżą po niej na razie tramwaje dwóch linii: 18 i 12. Osiemnastka jeździła dotąd z Cichego Kącika do Łagiewnik, dwunastka zaś zmieniano wielokrotnie trasy. Teraz puszcza ją na Ruczaj z pętli Wieczysta. – Zaspokoi to w części potrzeby komunikacyjne, które wzrastają tu z każdym rokiem w związku z budową kolejnych osiedli na tym terenie oraz tysiącami studentów dojeżdżających na III Kampus UJ – mówi radny Mirosław Gilarski, zabiegający od 2002 r. o budowę linii szybkiego tramwaju.

Żeby jednak pasażerom nie przewróciło się w głowach, skrócono trasy kursujących dotąd na Ruczaj popularnych linii autobusowych: 124, 424 i 128. – Trudniej będzie mi teraz dojechać do Tesco – żali się krakowianka Anna Kolec.

Dodatkową łyżką dziegciu jest również to, że gdy kursowały tu niskopodłogowe autobusy, łatwo było się do nich dostać osobom niepełnosprawnym na wózkach inwalidzkich. Dostęp do środka tramwajów 12 i 18 jest utrudniony, bo na tych liniach jeżdżą wozy starszego typu.

Poprawa dostępu komunikacji publicznej w okolicy Ruczaju ma znaczenie nie tylko dla krakowian. Dojeżdża tu bowiem codziennie również wielu mieszkańców aglomeracji krakowskiej: pracowników, studentów, uczniów. – Dojeżdżam na kampus UJ, pokonując trasę kilkunastu kilometrów – mówi Janusz Bielec, informatyk mieszkający w podkrakowskiej Dąbrowie Szlacheckiej.

## Zmiany zrujniają budżet?

Mieszkańcy podkrakowskich gmin są zadowoleni z jakości usług komunikacji aglomeracyjnej, bo teraz po tych trasach regularnie jeżdżą zmodernizowane, pojemne autobusy. W niezłe dotąd funkcjonującym systemie komunikacji publicznej w aglomeracji krakowskiej, obsługiwanym głównie przez MPK, zaczyna jednak zgrzytać. Dotąd współpraca władz Krakowa z gminami współfinansującymi autobusowe trasy aglomeracyjne była poprawna. Teraz jednak samorządowcy buntują się przeciwko arbitralnym, ich zdaniem, podwyżkom opłat.

– Jestem zwolennikiem systemu komunikacji aglomeracyjnej. Nie chcemy go burzyć – mówi Szymon Łytek, wójt podkrakowskiego Czernichowa. – Dotąd jednak wszystkie zmiany opłat były negocjowane. Teraz zaś narzuca się nam je arbitralnie, przysyłając zwykły faks, nie uzasadniając przy tym wyczerpująco podstaw podwyżek – dodaje. „Kształtowanie cen i opłat za usługi przewozowe powinno być

wyrazem ustalonej, spójnej polityki wszystkich gmin, które zdecydowały się stworzyć system komunikacji aglomeracyjnej w zakresie dostępności i preferencyjności komunikacji publicznej. Realizacja tych założeń nie jest możliwa bez regularnych spotkań wszystkich stron porozumienia – napisało w liście do prezydenta Jacka Majchrowskiego 14 wójtów i burmistrzów. „Tymczasem nie jesteśmy informowani ani o kosztach funkcjonowania komunikacji publicznej, ani o kierunkach kreowanej polityki taryfowej. Nie dostrzegamy żadnych działań zmierzających do racjonalizacji kosztów funkcjonowania systemu, np. poprzez zwiększenie efektywności kontroli biletów, na co wielokrotnie wcześniej zwracaliśmy uwagę” – podkreślają dalej podkrakowscy samorządowcy. Chcą zwiększenia konkurencyjności, m.in. przez dopuszczenie do przetargu na przejazdy także innych przewoźników.

– Ośmioprocentowa podwyżka może zrujnować budżety naszych gmin – mówi Szymon Łytek. – Do tej pory to my zgadzaliśmy się na takie reformy w funkcjonowaniu komunikacji, jak m.in. podwyżka cen biletów i zmiana tras poszczególnych linii (tzw. remarszrutyzacja), które w samym Krakowie wciąż są w fazie zapowiedzi – dodaje.

## Remarszrutyzacja czy rewolucja

Władze miasta planują rzeczywiście rewolucję w funkcjonowaniu komunikacji publicznej. Zespół specjalistów z Politechniki Krakowskiej opracował dwa warianty tzw. remarszrutyzacji. Zgodnie z wariantem drugim, ku któremu skłaniają się urzędnicy miejscy, na terenie Krakowa wyznaczono by 19 linii tramwajowych i 73 autobusowe. Tramwaje kursowałyby co 7–8 minut oraz co kwadrans. Rewolucyjność zmian polegałaby na tym, że trasy nie pokrywałyby się z tymi istniejącymi obecnie. Wielu mieszkańców musiałoby się więc przesiadać. Nie wiadomo jednak, czy remarszrutyzacja uda się przeprowadzić w zaplanowanym terminie. Plany może bowiem pokrzyżować przyjęcie poprawek radnych PO do tegorocznego budżetu Krakowa oraz ilość taboru krakowskiego MPK.

– Bez zapewnienia finansowych podstaw funkcjonowania komunikacji co najmniej do roku 2014, trudno byłoby się zgodzić na reformę – deklarował Tadeusz Trzmiel, wiceprezydent Krakowa, odpowiedzialny za transport.

– Te prawie 4 mln zł, które chcą obciążyć radni, oznacza ograniczenie oferty przewozowej, a konkretnie likwidację np. 11 linii tramwajowych. To cios w komunikację miejską – ocenia prezydent Majchrowski. **Bogdan Gancarz**



**Od niedawna tramwaje dojeżdżają już na krakowski Ruczaj, wożąc tysiące mieszkańców i studentów**

## W nowym tomie „Rocznika Krakowskiego” Sukiennice niezgody

**Nie wszystkim podoba się nowa forma ekspozycji** w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w odnowionych Sukiennicach. Dlaczego?

Wydawałoby się, że gwałtowne emocje mogą budzić jedynie obrazoburcze ekspozycje muzealne sztuki nowoczesnej (lub tego, co się za ową sztukę podaje, jak w przypadku wystawy Katarzyny Kozyry w krakowskim Muzeum Narodowym). Tymczasem i sztuka dawniejsza, przysypana przysłowiom kurzum muzealnym, może wywoływać porywy polemiczne. Wybitny publicysta polski Stanisław Cat Mąkowski marzył, by doczekać wieści, że dwóch studentów wzięło się na krakowskich Plantach za czuby w sporze o bitwę pod Grunwaldem. O niczym takim wprawdzie nie sły-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

chać, za to prof. Maria Poprzęcka, znana badaczka XIX-wiecznego malarstwa polskiego, ostro skrytykowała na łamach najnowszego, 82. tomu „Rocznika Krakowskiego” (wydawane go przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa) nową formę ekspozycji w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku

**Według profesora Poprzęckiej, zastąpienie „Hołdu Pruskiego” Matejki słabszymi artystycznie „Pochodniami Nerona” Siemiradzkiego było błędem**

w odnowionych po kilkuletnim remoncie Sukiennicach. Uznała, że w nowej galerii „zabrakło pamięci i respektu” wobec dorobku ekspozycyjnego poprzednich pokoleń, i postawiła ekspozycji ułożonej według scenariusza Barbary Ciciory i Aleksandry

Krypczyk, zarzut „braku generalnej koncepcji, czemu towarzyszy niedostatek profesjonalizmu i wystawieni- niczego doświadczenia”.

Przypominając, że otworzona w 1975 r. ekspozycja według układu prof. Mieczysława Porębskiego, „ogniskująca sztukę polską wokół wielkich duchowych problemów, narodowych toposów, mitów i fantazmatów”, była zgodnie oceniana jako „najmądrzejsza i najpiękniejsza ekspozycja stała w polskim muzealnictwie”, wytyka błędy nowej formie galerii. Są to m. in.: nadmierne docenienie ekspozycyjne słabych według niej „Pochodni Nerona” Siemiradzkiego kosztem „Hołdu Pruskiego” Matejki, „unieważnienie” przez błędy ekspozycyjne „największej malarskiej indywidualności XIX wieku, jaką był Piotr Michałowski”, wreszcie źle pojęte „wietrzenie” magazynów muzealnych i dodanie do ekspozycji słabych artystycznie obrazów.

**Bogdan Gancarz**

## Wystawa prac Jerzego Piątka w Muzeum Historii Fotografii w Krakowie

### Ostatni taki pejzaż

Nie ma już takich pól i lasów, sięgających aż po horyzont. Nie ma idealnych prostokątów, kwadratów falujących zbożem ani wawozów z dziką, mroczną roślinnością...

Czystość krajobrazu zaśmiecają zwykle słupy trakcji elektrycznej czy maszty telefonii komórkowej. Trudno o swobodnie płynącą rzeczkę, kreślącą swoistą sinusoidę. Dlatego zdjęcia Jerzego Piątka mają nie tylko wartość dokumentalną, ale niosą nostalgię za czymś, co już odeszło w zapomnienie, czego już naprawdę nie ma.

Na jego fotogramach zobaczyć można równo ustawione kopki siana, stracha na wroble w śmiesznej czapeczce i rolnika idącego za pługiem z koniem. Zimą, w brzdach zaoranej ziemi, szkli-



się zmarzlina. Naturalny i zmieniony przez ludzi kształt terenu, oświetlony lampą słońca, jest niczym ogromna rzeźba, której koniec wyznacza horyzont. Pola to słynne, fotografowane w mistrzowski sposób

**Geometryczne pejzaże są opowieścią o ginącym polskim krajobrazie i coraz trudniejszych do uchwycenia widokach**

„pasiaki”, które zdobyły przychylność Pawła Pierścińskiego – ważnej postaci Kieleckiej Szkoły Krajobrazowej, który przyjechał do Krakowa na wernisaz Jerzego Piątka, by pogratulować mu osiągnięć.

Tytuł wystawy („Ostatni taki pejzaż”), na której można podziwiać 62 czarno-białe fotogramy, trafnie określa temat ekspozycji prezentowanej w Muzeum Historii Fotografii do 29 stycznia. Zdjęcia pochodzą z różnych okresów, głównie z lat 60. i 70. ubiegłego stulecia.

ek

PANORAMA PARAFII pw. św. Jacka w Groniu-Leśnicy

# Niedokończony kościół

Przy dźwiękach skrzypków cały kościół wypełniony góralami przez blisko godzinę po niedzielnej Sumie śpiewa kolędy i adoruje Boże Dziecię.

To już piękna tradycja w naszej wspólnocie w okresie świąteczno-noworocznym – mówi ks. proboszcz Jan Żurowski. Górale z Gronia-Leśnicy pielęgnują w różny sposób podhalański folklor. Na wszystkie święta i ważniejsze uroczystości ubierają stroje regionalne i szaty liturgiczne – kapłani odprawiają Msze św. w pięknie zdobionym góralskim ornatie, a ministranci zakładają kapturki wykonane z tego samego materiału, co regionalny ubiór.

W Groniu-Leśnicy działają dwa zespoły – dziecięcy „Zawaternik” i młodzieżowy „Ślebodni”. Starsi występowali ostatnio w Hiszpanii, a młodszy prezentowali bożonarodzeniowe jasełka w kościele.

Z parafii pochodzi wielu księży i siostr zakonnych. O wszystkich można przeczytać w książce ks. prof. Władysława Bochnaka (pochodzącego z Gronia) o temat historii parafii. Ta obszerna pozycja, licząca 408 stron, zawiera m.in. wiele archiwalnych fotografii. Każda rodzina w parafii otrzymała bezpłatnie jeden egzemplarz książki.

– O nowe powołania kapłańskie i zakonne modlimy się za wstawiennictwem św. Jacka, naszego patrona, i bł. Jana Pawła II – podkreśla proboszcz. W kwietniu 2012 r., w kolejną rocznicę śmierci polskiego papieża, w kościele zostanie poświęcony ołtarz Jana Pawła II. Szczególne miejsce zajmą w nim relikwie z krwią następcy św. Piotra, które parafii przekazał kard. Stanisław Dziwisz.

Proboszcz niedawno, podczas remontu plebanii, odnalazł plany budowy kościoła. Wynika z nich,



Wnętrze drewnianej świątyni urzeka pięknem. W okresie świątecznym kościół przystrojony został przez dzieci, które przygotowały anioły w ramach Mszy św. roratnich z „Małym Gościem Niedzielnym”



To tylko część spośród blisko 30 członków góralskiego zespołu ministranckiego w Groniu-Leśnicy. – Tworzymy zgrany zespół – zapewniają chłopcy

że świątynia nigdy nie została w pełni dokończona. – Będziemy chcieli wszystko uporządkować, odświeżyć, a może nawet nieco zmienić – dodaje ks. Jan.

W parafii działają róże różańcowe, a kult Matki Boskiej Różańcowej jest bardzo rozwinięty. Od maja do października, 13. dnia każdego miesiąca, odprawiane są nabożeństwa fatimskie przy różańcowych kapliczkach okalających kościół.

Parafianie chętnie pielgrzymują. Ksiądz wikary z dziećmi komijnymi odwiedza sanktuaria maryjne i jednocześnie zaprasza na wycieczki rekreacyjne – ostat-

nio gościł z grupą w Dolinie Popradu. Proboszcz, który opiekuje się ministrantami, zabrał ich na tydzień do Chrzanowa. – Tam można odpocząć i nabrać sił. W środku lasu jest piękny ośrodek, niedaleko którego są jeziora. Jest także czas na naukę jazdy konnej – zachwala ks. Jan. Ponadto ministranci wyjeżdżają na baseny geotermalne do Szaflar, zwiedzają krakowskie muzea albo oglądają filmy w tamtejszych kinach. – Największą frajdę sprawiła im jednak wizyta w muzeum przyrodniczym, gdzie mogli dotknąć żywych eksponatów – mówi ks. Jan.

Jan Głąbiński

## Zdaniem proboszcza



– W parafii jest 2500 wiernych. W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomaga

mi ks. Marian Dziubas, pochodzący z pobliskiego Nowego Targu. Współtworzymy dekanat Białka Tatrzańska, a administracyjnie miejscowość należy do gminy Bukowina Tatrzańska w powiecie tatrzańskim. Obecnie prowadzimy remont plebanii, dlatego nie było możliwości ani czasu na aktualizowanie naszej strony internetowej. W miejscowości są dwie szkoły podstawowe, przy jednej z nich mieści się gimnazjum. W przyszłości uczniowie z gimnazjum przeniosą się do nowego budynku, który jest już niemal ukończony. Do tej pory młodzież szkolna będzie dalej korzystać z części domu parafialnego, który w okresie komunistycznym miał służyć na prowadzenie katechezy. Dziś jest wydzierżawiony gminie na sale lekcyjne. Po zakończeniu dzierżawy chciałbym, aby powstał tam parafialny punkt przedszkolny, gdzie będą pracować siostry zakonne. Prowadzę w tej sprawie rozmowy z różnymi zakonami i zgromadzeniami.

Ks. Jan Żurowski

Pochodzi z Krakowa. Święcenia kapłańskie przyjął w 1983 r. Wcześniej pracował jako wikary w Rabce, Andrychowcu i kilku krakowskich parafiach. W 2003 r. został proboszczem nowo utworzonej parafii w Chrzanowie-Kątach. Proboszczem w Groniu-Leśnicy jest od 2009 roku.

## Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:  
7.00, 9.00, 10.15, 11.30, 16.00.  
W DNI POWSZEDNIE:  
7.00, 18.00 (17.00 zimą).

WITRYNA INTERNETOWA:  
www.parafia.gronlesnica.pl

